GLOBALNIE · ANALIZA

WOJNA CZY POKÓJ: POLSKA WOBEC MOŻLIWYCH ROZSTRZYGNIĘĆ NA UKRAINIE

Michał Wojda · 18 stycznia 2025

Czy perspektywa zakończenia wojny jest realna? Jakie rozstrzygnięcia byłyby korzystne dla Polski?

Wojny kończą się na dwa sposoby: poprzez miażdżące zwycięstwo jednej ze stron lub negocjacje. W przypadku konfliktu rosyjsko-ukraińskiego żaden z tych scenariuszy nie wydaje się bliski. Czy Donald Trump zdoła skłonić strony do zakończenia walk? Jak wobec dylematu dalszej wojny lub pokoju powinna pozycjonować się Polska?

Europa i Stany Zjednoczone zdają się coraz bardziej wyczekiwać zakończenia konfliktu na Ukrainie. 20 stycznia na schodach Kapitolu Donald Trump zostanie zaprzysiężony na 47. prezydenta Stanów Zjednoczonych i powróci do Białego Domu. Przez ostatnie miesiące to właśnie zmiana na fotelu prezydenta USA (niezależnie czy byłaby to Harris czy Trump) była najprawdopodobniejszym przyczynkiem do przełamania impasu w wojnie. Harris chciałaby uwiarygodnić się jako silny przywódca, który „dowodzi". Trump obiecał, że starcie zakończy w 24 godziny. Ale nawet uważany za silnego lidera prezydent-elekt może mieć problem.

Powód jest jeden. Nie siada się do negocjacji, wygrywając wojnę. Rosja wojnę wygrywa, posuwając się, pomimo wysokich kosztów osobowych, w głąb Donbasu. „Materiał ludzki", którym z dużą swobodą szafuje Rosja, wydaje się daleki od wyczerpania. Rezerwy chcących poprawić swój los biedaków z „głubinki" są większe, niż wydawało się to Zachodowi. A do tego dochodzą siły mobilizowane w państwach rządzonych przez satrapów jak Koreańczycy z Północy.

Tych, według ostatnich wypowiedzi Zełenskiego, Ukraińcy wyeliminowali już blisko 4000 (ranni i zabici), ale jak zauważył sam prezydent Ukrainy w wywiadzie z amerykańskim podcasterem Lexem Fridmanem, zmobilizowanych może zostać kolejne 30, a nawet 40 tysięcy. Dla Ukrainy to problem, bowiem jej pobór doszedł do ściany. Nawet jeśli Zachód dostarczy broń, to nie ma gwarancji, że ktoś ją obsłuży. „Artyleria nie strzela sama" – jak mówią w wojskach rakietowych.

> Rosja, żeby chcieć usiąść do negocjacyjnego stołu, musiałaby otrzymać ofertę o wiele bardziej atrakcyjną niż tylko ukraińska ziemia, po którą może przecież, prędzej czy później, sięgnąć sama. Dziś zresztą nikt nie wraca już do kwestii odzyskania utraconych terenów. Jak zasugerował w ostatnich dniach prezydent Francji Emmanuel Macron: „Ukraińcy powinni prowadzić realistyczne rozmowy w sprawach terytorium". Ukraińskie społeczeństwo jest już coraz bardziej gotowe

na poświęcenie „ziemi za pokój". Według badań Kijowskiego Międzynarodowego Instytutu Socjologii w grudniu minionego roku na takie rozwiązanie gotowe byłoby przystać około 49% ankietowanych.

Ofertą złożoną na stole Rosji mogłoby być stopniowe odchodzenie od sankcji przez Zachód, któremu prawdopodobnie chętnie przyklasnęłyby targane kryzysem drogiej energii Niemcy. Mniej chętnie nasi sąsiedzi podchodzą do udzielania gwarancji bezpieczeństwa – zrzucenie problemu ukraińskiego na Europę byłoby Trumpowi na rękę i wydaje się, że będzie do tego dążył. W końcu prezydent-elekt w rolach sił rozjemczych widzi europejskich sojuszników z NATO.

Odchodzenie od sankcji niesie ze sobą niebezpieczeństwo, że cenę powrotu do „*business as usual*" Berlina w postaci coraz szybszych, a więc i droższych zbrojeń zapłaci wschodnia flanka Sojuszu, w tym Polska. Dlatego też w naszym interesie jest opóźnianie „odmrożenia" relacji biznesowych Rosji z Zachodem. Wspomniane Niemcy, jeżeli wierzyć słowom kandydata na kanclerza z ramienia CDU Friedricha Merza, są w stanie rozważyć wysłanie broni na Ukrainę, ale ekspedycja Bundeswehry to dla Berlina „o jeden most za daleko". W grze pozostają jeszcze dwie stolice: Paryż i Londyn, które po pierwsze są już obecne, także wojskowo na Ukrainie, po drugie nie są tak kategoryczne w swoich deklaracjach, po trzecie wydają się raczej skłonne do podjęcia większych wysiłków militarnych.

I tu wyłania się problem przed jakim może zostać postawiona Polska, czyli do jakich kompromisów będą skłonni Amerykanie, Niemcy, Francuzi i Brytyjczycy, bo to głównie te państwa zadecydują o kształcie architektury bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Niemniej oś bałtycko-nordycka[1] nie jest wcale pozbawiona znaczenia i musi starać się maksymalnie zabezpieczyć swoje interesy. Możliwych wariantów jest kilka.

Najbardziej „niskokosztowy" (a to właśnie kategoriami biznesowymi, rynkowymi myśli Trump) to przerzucenie odpowiedzialności przez USA na Europę i „umycie rąk" przez Niemców, Francuzów i Brytyjczyków (głównie tych pierwszych). W praktyce doprowadziłoby to do porozumień „Mińsk-3", czyli zamrożenie wojny, które da czas i zachęci Rosję. To najbardziej pesymistyczna wizja, w której Ukraina zostaje pozostawiona sama sobie. Być może ze wsparciem szkoleniowym Polski, Francji, Wielkiej Brytanii i nowych członków NATO: Szwecji i Finlandii.

Dodatkowym problemem są wspomniane wcześniej sankcje, które w Unii Europejskiej przedłużane są co 6 miesięcy. To daje pewną gwarancję, że proces ich znoszenia będzie rozłożony w czasie, jednak już teraz Polska powinna budować koalicję państw, które nie chcą ponosić kosztów odmrożenia relacji z Rosją. Wbrew pozorom nie musi to być zadanie karkołomne. Według ostatnich badań aż 71% obywateli Unii Europejskiej popiera utrzymanie sankcji i choć po zawieszeniu broni odsetek ten może spaść, są kraje, w których przez wgląd na bezpośrednie zagrożenie militarne nadal będzie wysoki.

Chwilowy pokój to najgorszy scenariusz dla Polski, nadal ponoszącej koszt wsparcia Ukrainy, ale także nakręcającej się spirali zbrojeń, a w dodatku musi liczyć się z ryzykiem wznowienia wojny w perspektywie kilku lat. Jeżeli komuś ten wariant wydaje się nieprawdopodobny, to jak ocenić otwarcie dwóch nitek gazociągu Nord-Stream po rozpoczęciu przez Rosję wojen w Gruzji, za-

> jęciu ukraińskiego Krymu i rozpoczęcia agresji w Donbasie?

Takie rozwiązanie jednak nie musi się ziścić. Wydaje się, że najsilniej gotowe są suflować je Niemcy, a te raczej będą w mniejszości. Dla Polski budowanie wspólnego, silnego stanowiska z Francją, Wielką Brytanią, Szwecją i Finlandią to konieczność. Zanegowanie prymatu Niemiec w Europie może być atrakcyjne dla Francji, która chętnie widziałaby się jako przywódcę Europy w globalnym wyścigu.

I tu zaczyna jawić się drugie możliwe rozwiązanie. Zawieszenie broni z twardymi gwarancjami bezpieczeństwa: stacjonowaniem wojsk europejskich na linii rozgraniczenia. Oznaczałoby to, że Ukraina nie ma widoków na pełne członkostwo w NATO, ale co najmniej prawobrzeżna część państwa znalazłaby się pod parasolem bezpieczeństwa europejskich członków sojuszu.

To nie jest zła perspektywa dla Polski, pod warunkiem, że to nie my będziemy głównym (ani nawet jednym z głównych) gwarantem pokoju. Tu zasadniczym interesem Warszawy jest aby główny ciężar zapewnienia bezpieczeństwa na linii rozgraniczenia wzięli na siebie Francuzi i Brytyjczycy. Polska mogłaby pozostać hubem logistycznym lub nawet wysłać kontyngent, ale jedynie jako część większej koalicji europejskich członków NATO, składającej się także z wojsk państw bałtyckich i nordyckich.

Na takie rozwiązanie na razie jest jeszcze sporo czasu, bowiem Rosjanie czynią postępy mozolnie i dużym kosztem. Dlatego wcale nie nieprawdopodobny wydaje się wariant kontynuowania wojny. Rosja czuje, że powoli, ale posuwa się naprzód i może odrzucić propozycje Trumpa i jego europejskich sojuszników. Wówczas wsparcie Ukrainy, także militarne przez same Stany Zjednoczone, może okazać się dla prezydenta USA kwestią własnej ambicji i wiarygodności.

A to oznacza kontynuację wojny. Wykrwawianie Ukrainy, ale i wykrwawianie Rosji oraz, co być może najważniejsze, dodatkowy czas dla tych, którzy jak Polska wciąż odbudowują swoje zdolności zbrojne. Jakkolwiek brutalna, nadal aktualna wydaje się prawda o tym, że za wojnę najlepiej płaci się ostatnią kroplą krwi sojusznika. I choć to czarny scenariusz dla Kijowa, to być może wcale nie najgorszy dla Warszawy.

---

[1] Chodzi o *Nordic-Baltic Eight* (NB8) wraz z Polską. Na listopadowym szczycie formuły w Szwecji gościł polski premier Donald Tusk.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=Xqqz4DZQJWo

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wojna-czy-pokoj-polska-wobec-mozliwych-rozstrzygniec-na-ukrainie/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć